

JEZIORO ŚWITEŻ
FOT. JAN BUŁHAK

ROK PIĘTNASTY

35 19 MAJA 1938
N U M E R

TYGODNIK

W KRY

Postęp gospodarczy

PAN PREZYDENT Rzeczypospolitej w towarzystwie wicepremiera Kwiatkowskiego oraz ministrów wojny, komunikacji i rolnictwa odbył kilkodniowy objazd Centralnego Okręgu Przemysłowego w Sandomierskim. Osobiste sprawdzenie, w jakim stanie znajdują się prace w tym okręgu, podejmowane zarówno ze strony przedsiębiorstw państwowych, jako też prywatnych, rozmowy, jakie Pan Prezydent prowadził zarówno z kierownikami tych prac, jak i z wykonawcami, aż do prostych robotników włącznie, przekonały Go, iż zamierzone dzieło jest obmyślane właściwie, a współdziałanie tej części społeczeństwa, która tam już pracuje — pełne wiary, ufności i energii.

„To, co widziałem w C.O.P., jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły Narodu Polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi“ — oświadczył po powrocie Pan Prezydent w odezwie ogłoszonej w dziennikach.

Rzeczywiście prace w C.O.P. szybko postępują naprzód. Co raz żywiej się nimi interesują koła techników polskich, jak o tym świadczy niedawny zjazd inżynierów chemików w Sandomierzu. Raz wraz nadchodzą wiadomości o nowych złożach już to rudy żelaznej, już to węgla odkrywanych w różnych miejscowościach tego okręgu. Budowane są drogi, budowane tamy rzeczne i regulowane łożyska rzek, budowane są fabryki, a niektóre, i to nawet prywatne, już wytwarzają swoje wyroby. Do nich należy np. filia w Rzeszowie wielkiej poznańskiej fabryki maszyn Cegielskiego, która wyroby wykonane w C.O.P. po raz pierwszy wystawiła na tegorocznych Targach Poznańskich.

Otwarte z początkiem maja Targi te chlubnie świadczą o

W chwili rozstania

*Koleżanko, naprawdę, smutne jest rozstanie...
Czy się kiedy spotkamy — Bóg to wiedzieć raczy!
Żadna z nas nie wie przecież, co się jutro stanie,
Z każdą z nas może życie postąpić inaczej.*

*Czym są nasze projekty, zamiary i plany?
Na wspak im może stanąć każdy moment życia...
Nie wiemy dziś, u progu przyszłości nieznannej,
Co nas czeka: zwycięstwo, czy klęska rozbitcia.*

*Koleżanko, daj rękę. Przyrzekam ci oto,
Że choć losy nas rzucą w różne krańce świata —
Zawsze z tym samym sercem, z tą samą tęsknotą
Nasze bratnie przypomnę, koleżeńskie lata.*

*I zawsze, jeśli tylko zdarzy się potrzeba,
I jeśli tylko w mojej będzie to możliwości —
Pospieszę bez wahania, by z własnego nieba
Dla ciebie, koleżanko, zdjąć gwiazdę radości.*

Helena Duninówna.



W STULECIE URODZIN JANA MATEJKI

30.VII.1838 — 1.XI.1893

Mały artysta

BYŁO TO w r. 1874 w Krakowie, w domu przy ul. Floriańskiej, należącym do Franciszka Matejki, znanego wówczas profesora muzyki. Najmłodszy synek jego, Jaś, chłopczyk lat 9, siedział wysoko na poręczy stromych schodów i kołysał się beztrudnie. Starszy odeń o jakieś trzy lata chłopiec, przyglądał się temu z dołu z zazdrością i zachwytem.

— Nie boisz się spaść? — zapytał starszy, którym był Izidor Jabłoński¹⁾, przyjaciel Jana Matejki.

— Nie, to bardzo przyjemnie. Patrz — mówiąc to Jan zjechał po poręczy schodów w dół.

— Bałbym się — szepnął Izidor, patrząc na towarzysza z podziwem.

— Ja też się bałem z początku, póki brat mój starszy Zygmun, wiesz, ten wysoki, chudy, nie pokazał mi, jak to się robi, — objaśnił szczerze mały, drobny chłopczyna o pięknych czarnych oczach i nieco zakrzywionym nosku. — O, Zygmun, ten mi kiedyś strachu napędził, — zwierzał się Jaś przyjacielowi. — Wziął mnie na rękę, stanął na schodach na drugim piętrze, zaczął mnie bujać nad schodami, śmiał się i pytał, czy bardzo się boję?

— No, a ty, a ty?

— Ja bałam się bardzo, nie śmiałem krzyczeć, tylko oczy zamknąłem, a potem pomyślałem sobie, że przecież on nie chciałby mojej krzywdy, więc leżałem cichutko, tylko mocniej się doń przytuliłem. Zygmun wtedy siadł na poręczy, posadził mnie przed siebie, trzymał i zjechał ze mną w dół. Powiedział, że jestem zuch chłopiec, nie mazgaj, że „będą ze mnie ludzie“. Potem nauczył mnie zjeżdżać samemu.

Izidor, wiedząc, że Jaś bywa w szkole nieśmiały i jakby zalekniony, tej zuchowatości chłopca dziwił się w duszy i miał już ochotę zapytać go: „Dlaczego jesteś w szkole taki inny niż tutaj, w domu?“. Spojrzał jednak na delikatną twarzyczkę chłopca, zamyślił się i poniechał pytania.

Jaś chodził wówczas do szkoły św. Barbary, a nieśmiały i słabowity nie umiał żyć się z gromadą żywych, rozswawolonych kolegów. Żarty ich i figle budziły w nim obawę. W naukach nie odznaczał się też wielkimi zdolnościami. Jedynie historia budziła w nim żywe zainteresowanie. Natomiast w domu, otoczony miłością ojca, rodzeństwa i ukochannej ciotki Kasi, siostry zmarłej matki, rozwijał się pięknie, wykazywał żywą inteligencję i od najmłodszych lat zamiłowanie do rysunku. Mógł godzinami całymi malować zgrabnych żołnierzyków, których potem starsi jego bracia przekalkowywali na szybie okna, wycinając z nich całe pułki różnych formacji broni.

W rysunkach tych odznaczał się już wówczas niezwykle pracowitością i dokładnością. Jego żołnierze musieli w każdym szczególe odpowiadać prawdzie historycznej. Ze starych ilustracji i drzeworytów przerysowywał rodzaje broni, umundurowanie żołnierzy, rynsztunki koni. Wyrabiał sobie świetną pamięć szczegółów; w przyszłości oddawała mu ona wielkie usługi w jego kompozycjach historycznych.

¹⁾ Izidor Piotr Joachim Pawłowicz Jabłoński, artysta malarz, ur. 4 kwietnia 1835 r., zmarł w 1905 r. w Krakowie. Był przez czas jakiś profesorem rysunku w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. Wierny przyjaciel i kolega Matejki, dochował mu przyjaźni aż do jego zgonu.

wzrastającym ożywieniu wytwórczości przemysłowej w całej Polsce. Szczególnie godnym zaznaczenia jest dział wynalazków technicznych polskich. Obejmuje on paręset przedmiotów, między nimi zaś niektóre tak cenne, jak „gazoparowóz“ kolejowy dwóch inżynierów polskich, przystosowany do opalu gazem ziemnym, dający 60% oszczędności w kosztach paliwa w porównaniu z lokomotywą zwykłą, a zarazem parokrotnie większą siłą pociągową. Także i zagranicą żywy udział przyjęła w Targach Poznańskich. Szesnaście państw wystawiło 500 stoisk z różnymi wyrobami.

Nie tylko na południu i na zachodzie krząta się Polska żywo dokoła swego narodowego gospodarstwa. Ważne i pomyślne wieści nadchodzą także z Wileńszczyzny i od wybrzeża morskiego. W Wilnie odbył się niedawno zjazd inżynierów przy okazji rozpoczęcia budowy wielkiej elektrowni na Wilii. Jest to szczególnie ważne w związku ze spodziewaną współpracą gospodarczą z Litwą. Prawie jednocześnie został otwarty drugi nowoczesny polski port na Bałtyku, tym razem nie w Zatoce Gdańskiej, jak Gdynia, lecz od pełnego morza, w sąsiedztwie Wielkiej Wsi i Przylądku Hel. Jest to wybudowany kosztem Państwa duży port specjalnie rybacki, przy którym z czasem powstanie spore miasteczko, a nawet ma być przekopany kanał przez przylądek, pozwalający przepływać z pełnego morza do Zatoki, omijając Hel. Otwarcia dokonał minister przemysłu i handlu Roman, nadając nowemu portowi nazwę Władysławowo, na cześć Króla Władysława IV, który dbał o polskie morze i polską flotę.

Wkrótce potem minister Roman otworzył w Gdyni międzynarodowy zjazd inżynierów portowych z państw nadbałtyckich. Polska stara się zacieśnić swoje z nimi stosunki tak gospodarcze jak polityczne.

A. P.



**Karol Gustaw i Starowolski
przy pomniku Władysława
Łokietka**

Obraz Jana Matejki

■ **PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ** zaszczylił swą obecnością uroczystość poświęcenia kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego we wsi Zawadach na Polesiu i wygłosił dłuższe przemówienie o patriotyzmie Podlasia i o związku tej dzielnicy kraju z osobą i pracami Marszałka Piłsudskiego.

■ **W 20 ROCZNICĘ BITYWY POD KANIOWEM** 14 maja odbył się w Warszawie zjazd b. żołnierzy formacji polskich na wschodzie.

■ **PRÓBNY LOT DO GRANIC STRATOSFERY** odbył 14 maja z Legionowa dr. Jodko-Narkiewicz. W ciągu 3½ godzin osiągnięto 9777 metrów wysokości.

■ **LOT POLSKI PRZEZ ATLANTYK** rozpoczął się 13 maja na dwumotorowym „Suzerelektra Lockheed 14”.

■ **NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ** zebrano w kwietniu 158.400 zł.

■ **WOJSKO OPIEKUJE** się przeszło 800 szkołami powszechnymi. Poszczególne oddziały wojskowe troszczą się o zaopatrywanie wybranych szkół w pomoce naukowe, odzież zimową, obuwie i t. d.

W r. 1848 przechodzi Jan, mając lat 10, do liceum św. Anny. Tutaj dostaje się pod opiekę dobrych pedagogów, ma miłsze życie koleżeńskie, żywa się z kilku kolegami. Ukończywszy trzy klasy licealne, wstępuje na jesieni 1852 r. do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Ku swej radości znajduje się znowu razem ze swym przyjacielem Izydorem Jabłońskim. Szkoła mieściła się wówczas w dość ciasnym lokalu przy ulicy Wesolej. Miała jednak znakomitych profesorów, jak: W. K. Stattlera, Władysława Łuszczkiewicza i innych.

Zaczyna się dla Matejki okres pracy w ukochanej przez siebie dziedzinie sztuki. Studia w szkole. I tutaj jednak wrodzona nieśmiałość i nieufność nie opuszczają chłopca. Potęguje nieśmiałość duża doza ambicji. Posiada on już wówczas poczucie swej wartości, a jednocześnie rozwinięty samokrytycyzm. Chłopiec widzi swe braki, więc trzyma się zdaleka, pracuje dużo, obserwuje, porównywa. Koledzy, nie rozumiejąc pobudek, mówią między sobą o nim: „ambit“ i „trusia“.

Przygoda z pudlem

W pewien dżdżysty i zimny ranek Matejko rysował w Szkole Sztuk Pięknych jakiś gips antyczny. Robota niezbyt go zajmowała, przy tym czuł się wyjątkowo znudzony. Długo w noc przesiedział, kończąc jakies zamówienie dla księgarza wydawcy i teraz w szkole ogarniała go nieprzewyciężona senność. Wprost oczy same się zamykały. Gdyby to jeszcze robić coś z żywego modelu, o wtedy robota sama by go porwała. Ale, z tych gipsów... Praca wydała mu się dziwnie nużąca, jednostajna i bezduszna. Deszcz bił w szyby monotonnie, spływał po nich i świat zasnuwał mgłą.

W kąciaku, nieopodal Jana, zwinięty w kłębek, spał pudel, którego Olek Gryglewski²⁾ przyprowadził do szkoły. Pudel był własnością zanego profesora Wasilewskiego, u którego Gryglewski znalazł przytułek. Olek, wywdzięczając się profesorowi za okazane serce, zajął się jego psem. Brał ze sobą na spacer i nieraz przyprowadzał do szkoły. Pies spokojny nie wadził nikomu i zjednął sobie prawo obywatelstwa w szkole. Przywykł do otoczenia i najczęściej na wykładach drzemał.

— Śpi bestia, — pomyślał z zazdrością Jan, — takiemu to dobrze, czekaj, nie dam ci się wysypiać, będę cię rysował.

Zaczął studiować leżącego, a wzrok chłopca miał snać dużą siłę, gdyż pies, widocznie nerwowy, jał stękać przez sen i otworzył oczy. Jan nieznacznie wyszczerzył doń zęby i spojrzał groźnie. Pies, całkowicie już rozbudzony, zrobił minę wystraszoną i z cicha warknął. Jan rozbawiony nie zaprzestawał swych sztuczek i z całym zapałem szkicował warczącego pudla. Pies zdenerwowany zaszczał głośno raz i drugi.

Tego tylko brakowało. Wnet cała sala porzuciła pracę, uwaga wszystkich skierowała się na psa.

— Co się temu psu stało? Wyrzucie go za drzwi — wołał poirytowany profesor.

Wyrzucić ukochanego psa na taki deszcz? Gryglewski podbiegł do psa, biorąc go w obronę, głaskał, a jednocześnie starał się udobruchać profesora.

— Co to pieskowi, co to? — uspakajał swego faworyta. — Panie profesorze, on już będzie cicho.

Profesor był jednak nieubłagany. Pies odrywa uwagę, przeszkadza, nie ma dlań w szkole miejsca.

²⁾ Aleksander Gryglewski, ur. w 1833, zmarł we Lwowie w r. 1879, był kolegą Matejki, a zasłynął jako malarz pejzaży i wnętrz architektonicznych.

Lecz oto wystąpił Jan. Przewyciężył swą nieśmiałość i przyznał się szczerze:

— Panie profesorze, to wszystko moja wina. Pies spał spokojnie, tylko ja zacząłem go drażnić, chciałem go szkicować.

— No, dobrze już, dobrze, niech że już zostanie, — zgodził się profesor i spojrzał przyjaźnie na Matejkę, którego cenił jako jednego z najlepszych i najpracowitszych swych uczniów.

— Zuch „trusia“, w górę go — zawołali koledzy, których ujęła szczerść Jana.

Zdarzenie to drobne miało tę dobrą stronę, iż przebiło ścianę obojętności i zbliżyło Jana do kolegów. Wprędce też chłopcy polubili małego „ambita“, a gdy w r. 1857 pierwsza większa kompozycja Matejki znalazła pochwałę prof. Łuszczkiewicza, koledzy nie zazdrościli mu jej, lecz cieszyli się z powodzenia zdolnego kolegi. Praca ta p. t. „Karol Gustaw z kanonikiem Starowskim w katedrze wawelskiej przy pomniku króla Łokietka“, wykazała zamiłowanie historyczne młodego artysty i zdumiewała ścisłością szczegółów, dokumentarnością i ciekawym rozplanowaniem figur. Lwi pazur wielkiego twórcy już się tutaj uwidocznił.

Studia — wycieczki — prace

Młodzież ze Szkoły Sztuk Pięknych często wyruszała za miasto na studia. Brano wówczas teki, szkicowniki, farby i ołówki, trochę zapasów żywnościowych i wybierano się na cały dzień. Powracano wieczorem w zabłoconym obuwiu, w zniszczonym, a często przemokłym ubraniu, z głodem w kiszkach, lecz z niebem w młodych oczach i radością w duszach. Miano jeszcze pełne oczy piękna przyrody, typów ludowych, w tekach nowe zdobycze pod postacią rysunków i szkiców. Czasem wycieczki bywały urozmaicane niezwykłymi zdarzeniami. Raz podczas kąpeli pod klasztorem Zwierzynieckim Matejko omal nie utonął, wpadł w jakiś wykrot i już się cały zanurzył, szczęściem któryś z kolegów pomógł mu wydostać się.

Często znów brano udział w zabawach ulicznych i uroczystościach, z których słynie Kraków, więc w trzeci dzień świąt Wielkanocnych w obchodzie Rękawki, to znów po święcie Bożego Ciała w pochodzie przez miasto z Konikiem Zwierzynieckim, a ileż to jeszcze odpustów, procesji, obchodów.



Sprostowanie:

W utworze „Rocznica 12 Maja“ w Nr. 34 Iskier na str. 541 opuszczono drugi wiersz. Początek utworu powinien brzmieć:

*Na białym pałacu, tam na Belwederze,
żałobne dziś wiszą chorągwie;
na warcie stanęli milczący żołnierze i t. d.*

■ MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE w ciągu ubiegłego roku zwiedziło 324 tysięcy osób.

■ W PUCKU Liga Morska i Kolonialna oraz organizacje sportowe Pucka przystąpiły do budowy łodzi żaglowych i kajaków celem zwiększenia floty sportowej Pucka, który jest upatrzony na największy ośrodek sportów wodnych w Polsce i w tym zakresie stale się rozwija. Mistrzostwa Polski na kajakach przewidziane są w Pucku w sierpniu rb.

■ KINOTEATRÓW W WARSZAWIE w dn. 1 stycznia r. b. było 66 z 39.920 miejscami. W całej Polsce jest 769 stałych kinoteatrów, z tych 26 jest niemieckich. Poza tym mamy 40 kin wędrownych.

PRZEGLĄD FOTOGRAFICZNY

to

bogato ilustrowane pismo dla amatorów fotografów

Sto kilkadziesiąt ilustracji na pięknym papierze, zajmująca i bogatą treść (poradnia dla początkujących) na około 400 stronach w 12 zeszytach rocznie — każdy może otrzymać łącznie z przesyłką tylko za

zł. 6. — półrocznie zł. 3.50

Przedpłatę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym za pomocą przekazów rozrachunk. Zadzajcie numerów okazowych

Administracja
Przeglądu Fotograficznego
Wilno, Bonifraterska 2—4

Tadeusz Rejtan,
fragment z obrazu „Rejtan“
Jana Matejki

U OBCYCH

Zmierzch Ligi Narodów

JAK ZWYKLE na wiosnę zebrała się w Genewie Rada Ligi Narodów. Zebrała się w okolicznościach niezmiernie dla Ligi smutnych.

Rzeczywistość ułożyła się zgoła inaczej, niżli do tego dążyli pacyfiści. Nikt już nie myśli o konferencjach rozbrojeniowych, gdy wszystkie mocarstwa gwałtownie się zbroją. Zbroją się dlatego, bo się okazało, że wobec wszystkich wojen zaborczych, jakie ostatnimi laty wybuchały w różnych stronach świata, a nawet wobec pokojowych zamachów między państwowych, Liga Narodów okazała się bezsilną. Nie zapobiegła zbrojnemu zajęciu Nadrenii przez Niemcy, nie obroniła Abisynii przed Włochami, nie osłoniła Chin ani przed utratą Mandżurii, ani przed obecną tak ciężką wojną z Japonią. Najcięższy wrzściec cios otrzymała Liga Narodów świeżo w zaborze Austrii przez Niemcy. Z mocy bowiem traktatów pokojowych miała być strażniczką jej niepodległości, gwarantowała nawet kiedyś pożyczki dla niej, kontrolowała gospodarkę skarbową.

Obecne zebranie Rady Ligi musiało być tym przykrzejsze dla jej miłośników, że główny jego cel, wyznaczony przez wielkie mocarstwa zachodnie, Anglię, Francję, zmuszał do pewnego rodzaju urzędowego pogrzebu Abisynii, której Liga długo a napróżno usiłowała bronić. Musiała więc Liga sama stwierdzić swoją klęskę. Anglia z Francją bowiem zawierają teraz ważne układy z Włochami, a warunkiem, którego bezwzględnie domagają się Włochy, jest uznanie podboju Abisynii. Ażebym ten warunek spełnić, Anglia i Francja zażądały od Ligi Narodów, żeby stwierdziła, iż Abisynią władają niepodzielnie Włochy,



Matejko wówczas nie rozstawał się ze swym szkicownikiem, chwycił i przeniósł na papier typy, gesty, stroje, ćwicząc ustawicznie oko, rękę i pamięć.

Jakże on kochał Kraków i jego zwyczaje, jego pamiątki. Ilek przyjemności sprawiały mu studia architektury Krakowa. Jakże lubił wycieczki samotne lub w towarzystwie któregoś z kolegów, najczęściej Izzydora Jabłońskiego, do starych kościołów, klasztorów i budowli: szkicował wtedy stare portrety biskupów u Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, u Misjonarzy na Stradomiu, grobowce królewskie na Wawelu w katedrze, wertował stare foliały w Bibliotece Jagiellońskiej, a już ołtarz Mariacki Wita Stwosza był dlań niewyczerpaną skarbnicą.

Właśnie te dokumenty, te materiały przeróżnych epok, zbierane skrzętnie, dosłownie od dziecka, wysiłkiem wieloletniej pracy, pozwoliły wielkiemu artyście pozostawić po sobie olbrzymi dorobek twórczy.

W r. akademickim 1858/59 Matejko, korzystając z otrzymanego niewielkiego stypendium, wyjechał na studia do Monachium. W akademii monachijskiej zastał już kilku swych kolegów, więc Gryglewskiego, Jabłońskiego i innych. Zaraz też pierwszym szkicem z modelu staruszki zwrócił na siebie uwagę profesora H. Anschützta, który pokazał pracę jego dyr. Kaulbachowi i zezwolił Matejce na rysowanie i malowanie olejno aktów z natury. Było to dużym wyróżnieniem.

Matejko przebywał w Monachium zbyt krótko (zaledwie 7 miesięcy), aby mógł odnieść większą korzyść z pobytu w tamtejszej akademii. Studia utrudniała mu nieznajomość języka niemieckiego, a w dodatku chorował kilka tygodni, gorączkował i musiał leżeć w szpitalu. Większy wpływ niż kierownictwo tamtejszych profesorów miały nań zabytki miejscowej architektury, liczne kościoły, bogate muzea i galerie, pełne dzieł takich mistrzów sztuki jak Van Dyck, Rubens, Dürer i inni. Pracował też jak zwykle bardzo dużo. Z prac jego z tego okresu doszło do nas aż 21 większych kompozycji, nie wliczając tych, które zostały tam jako zakwalifikowane do zbiorów akademii.

„...Každy wielki czyn w przeszłości, każde imię, związane z wielkim porywem narodu, ma siłę promieniowania energii z pokolenia na pokolenie. Jednym z takich imion jest imię Matejki“... mówi Stanisław Witkiewicz. Z twórczości Matejki wyziera wielka dusza i wielkie umiłowanie dziejów

MOSTY WARSZAWSKIE

Przez Wisłę — w bród!

GDY CHCEMY z Warszawy dostać się na Pragę, przechodzimy przez jeżdżący przez najbliższy most i w parę minut jesteśmy na drugim brzegu Wisły.

Ale nie od początku istnienia Warszawy przejazd był taki łatwy. Warszawa książąt mazowieckich nie miała mostu stałego, trzeba było przepływać przez promem lub przechodzić Wisłę wbród, a zimą po tafli lodowej. Warszawa wyróżniała się zresztą jako punkt łatwej przeprawy, gdyż w korcyce Wisły znajdowało się wiele skalistych wysp i kamieni, będących wygodnymi „przystankami“.

Most między Polską... a Litwą

Dopiero król Zygmunt August postanowił zbudować most palowy na Wisłę w Warszawie, aby ulepszyć trakt handlowy ciągnący się do Wilna na umiłowaną Litwę. W roku 1568 rozpoczęto stawiać most na wprost dzisiejszej ulicy Mostowej. Do budowy, kierowanej przez mistrza Erazma z Zakroczymia, zużyto wiele, wiele żelaza i najmocniejszego drzewa, które zwożono nie tylko z okolicznych lasów ale i z ogromnych puszczy litewskich, jakby na znak, że most warszawski ma służyć wieczystej Unii Polski z Litwą. Pięknie to ujął wielki poeta z Czarnolasu:

*„To jest brzeg szczęśliwy, gdzie na czasy wieczne
Litwa i Polska mają sejmy mieć społeczne.*

*A ten, który to unję wielkim swym staraniem sprawił,
Aby już więc żadnego wstępu nie zostawił,
Wisłę, która nie zawždy przewoźnika słucha,
Mostem spętał: bród wielki, ale droga sucha“.*

Dok.: „W stulecie urodzin Jana Matejki“.

narodu. Prace, które wykonał, obrazy, które pozostawił, obejmują dzieje Polski przedrozbiorowej w jej najważniejszych momentach: oto, epoka Jagiellonów, zwycięska, pełna blasku i chwały, przedstawiona w zwycięstwie „pod Grünwaldem“, w „Unii Lubelskiej“, „Hołdzie Pruskim“ w uroczystości wciągania „Dzwonu Zygmunta“. Uosobienie potęgi Polski, przed którą się obcy kora, daje obraz p. t. „Batory pod Pskowem“. W innych przebija przecucie nieszczęścia kraju. „Stańczyk“, groza upadku Polski — „Kazanie Skargi“. W dobie rozbioru Polski wcielił Matejko ideę gorącego patriotyzmu w postać „Tadeusza Reytana“, entuzjazm zbiorowego wysiłku przedstawił w „Konstytucji 3-go maja“. Poryw szlachetnej walki o wyzwolenie kraju, w której biorą udział chłopcy to — „Kościuszko pod Raclawicami“, a tragiczny symbol Polski w niewoli oddał Matejko w kompozycji „Polonia“.

We wszystkich tych wielkich pracach zachwyca nas siła ekspresji, bogactwo typów, barw, akcesorii, szczególnie rysunek postaci i głów, gdy chodzi o wyzwolenie z nich siły uczuć i myśli, jest nierównany: takie głowy i postacie jak Rejtana, Skargi, Stańczyka (w ostatnim dał Matejko portret własny) pozostają na zawsze w pamięci.

Wacława Kiślańska.



Most Erazma z Zakroczymia
w wieku XVI

oraz, że wobec tego Liga pozostawia swoim członkom swobodę uznania tej władzy.

Nie poszło to bez pewnych przeszkód, gdyż do Genewy zjechali przedstawiciele lewicowych stronnictw francuskich i angielskich, które nienawidzą faszystowskiej Italii. Starali się oni zorganizować opór w Lidze przeciwko żądaniu swoich własnych rządów. Co więcej skłonili byłego cesarza abisyńskiego Haile Selassie, ażeby się zgłosił w otoczeniu swej delegacji na tę Radę Ligi Narodów i zażądał udziału w niej.

Rada nie odmówiła tego Abisyńczykom. Wysłuchano ich obrony, ale nie usłuchano postawionego przez nich wniosku, by o swobodzie uznania włoskiego podboju postanowiło dopiero wrześniowe Walne Zgromadzenie Ligi. Rada milcząco zgodziła się na propozycję swego przewodniczącego, by uczynić to natychmiast.

Na posiedzeniach dosyć gorąco rozprawiano także o Hiszpanii. Reprezentuje ją bowiem w Radzie dotąd tylko minister spraw zagranicznych czerwonego rządu walenckiego. Wystąpił on ostro przeciwko Anglii i Francji za ich porozumienie z Włochami i za to, że nie umiały przeprowadzić zalecanej przez siebie zasady niemieszania się obcych państw do hiszpańskiej wojny domowej. Poparł Hiszpanię sowiecki minister spraw zagranicz-

nych Litwinów, ale ma się rozumieć nic to nikomu ani nie zaszkodziło, ani nie pomogło. Jak zwykle w Lidze.

Liga jednak bywała niekiedy krepująca dla uczestników, gdy wymagała od nich udziału w jakiejś „akcji przeciwnapastniczej“, jak np. w ograniczeniach czyli „sankcjach“ gospodarczych przeciwko Włochom podczas ich wojny z Abisynią. Dlatego obecnie wszystkie prawie państwa zastrzegły się, że na przyszłość w żadnej takiej akcji udziału nie wezmą, chyba że same by tego chciały. Na ostatniej Radzie żądanie takie wysunęła nawet mała Szwajcaria, siedziba Ligi Narodów.

Po takich dwu „pogrzebach“ jak Abisynii i Austrii, Liga Narodów jest już tylko cieniem.

A. P.

▲ W SPRAWIE ABISYNI
Rada Ligi Narodów na wniosek delegata Anglii uchwaliła 12.V pozostawić państwu należącemu do Ligi Narodów swobodę w sprawie uznania stanu rzeczy, jaki obecnie istnieje w Abisynii, to jest zajęcia jej przez Włochy.

▲ WYSTĄPIENIE Z LIGI NARODÓW
zapowiedziała republika południowo - amerykańska Chile.

▲ MEKSYK ZERWAŁ Z ANGLIĄ
14.V stosunki dyplomatyczne z powodu nieprzychylnego stanowiska przedstawicieli Anglii w sprawie wyłączenia przez rząd meksykański zagranicznych towarzystw naftowych.

▲ NA ROZBUDOWE FLOTY AMERYKAŃSKIEJ
WOJENNEJ senat Stanów Zjednoczonych uchwalił 1156 milionów dolarów, czyli przeszło 6 miliardów złotych.

▲ PRZECIWKO PODZIAŁOWI PALESTYNY
odbyły się demonstracje we wszystkich krajach arabskich. Naczelna rada palestyńska Arabów o-

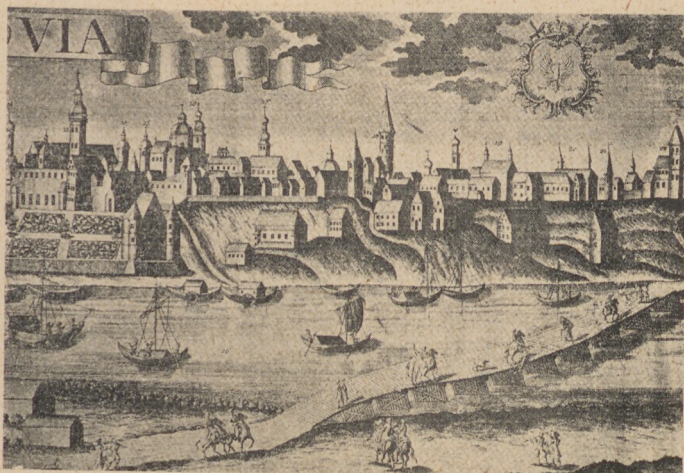
Zygmunt August osobiściełożył na budowę mostu, interesował się nią i na wszelkie szczegóły pilnie dawał baczenie, jako że doskonale znał się na budownictwie. Nie dane było jednak królowi cieszyć się użytecznością i pięknem swego dzieła — zmarł w r. 1572 przed ukończeniem budowy. Anna Jagiellonka kończy budowę, nie oszczędzając kosztów i starań na dokończenie mostu, w którym widziała dumne dzieło Jagiellonów i ozdobę swej ulubionej Warszawy. Most, chociaż nie wykończony, został oddany do użytku w r. 1573. Szlachta, zjeżdżająca się na elekcję spieszyła przezeń na drugi brzeg Wisły, by pod Kamieniem rozpiąć namioty i mieszkając na Pradze mogła obradować i bawić się w Warszawie, choćby do północy.

Baszta przeciwpożarowa

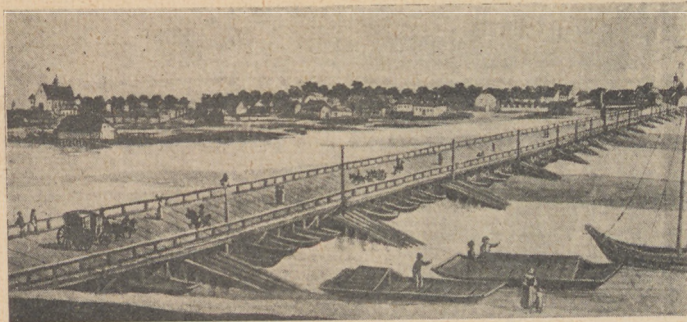
Królowa Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego, doprowadziła do wykończenia mostu i w r. 1582 wybudowała przed nim z obawy przed pożarem piękną czworoboczną basztę kamienną, wysoką na 3 piętra, z wielką bramą i dwoma strażnicami dla obserwacji sąsiednich drewnianych budynków. Na baszcie umocowano tablicę pamiątkową z napisem łańskim, który w tłumaczeniu brzmi: „Aby mostu stałego, zaczętego wspinałym nakładem i cudną sztuką przez Zygmunta Augusta, Króla, Brata, a po jego śmierci przez Nią podobną robotą dokończonego nie ogarnął kiedyś nagły pożar od źle strzeżonych w sąsiedztwie domostw przedmieszkańskich i ogarnionego nie obrócił niespodziewanie w perzynę, Anna Jagiellonka, Królowa Polska, Wielkich Królów Małżonka, siostra, córka, kazała obwarować to przedmurze najbezpieczniejszym ogrodzeniem ceglany wyprowadzonym od fundamentu“.

Pięknie wyglądał most; imponował swoim ogromem i długością — liczył 1150 kroków, gdyż przecinał Wisłę pod ostrym kątem. Polska szczyliła się nim, powtarzając, że takiego drugiego nie znajdzie się chyba w całej Europie!

Piękny most nie był, niestety, trwały; mimo częstych napraw, o które troszczyli się Stefan Batory i Zygmunt III już po 30 latach „zepsowany był“ i przestał istnieć, zniszczony przez powódź. Mieszkańcy Warszawy, już wtedy stolicy Polski, musieli się kontentować przewozem przez rzekę promem lub czółnami.



Most króla Jana Kazimierza



Mosty — od przypadku

Po potędze czasów Jagiellońskich przyszyły na Polskę ciężkie lata nieprzerwanych wojen i najazdów — nie myślano wtedy o wygodzie i upiększaniu Warszawy. Widzimy jedynie mosty krótkotrwałe „elekcyjne“ budowane przez sejm dla wygody szlachty, zjeżdżającej na elekcje królów. Mosty te podobne raczej do wiejskich kładek były tylko „szlacheckie“ — mieszczanie mogli z nich korzystać jedynie w ograniczonych godzinach, a po elekcji most rozbierano nie dbając o Warszawiaków.

Nowy most pontonowy zjawia się w 1656 r., gdy wojska polskie toczyły ze Szwedami, zalewającymi straszny „potop“ kraj, bój o stolicę. Osią trzydniowej bitwy o Warszawę był właśnie most.

Na początku XVIII w. nie było stałego mostu w Warszawie. Wybudowano jedynie parę mostów dla doraźnych potrzeb wojskowych miasta, które w tych smutnych czasach saskich przechodziło wraz z całą Polską kolejne najazdy wojsk saskich, szwedzkich i rosyjskich.

Most — przedsiębiorstwo

Ostatni most „elekcyjny“ zbudowany był w 1764 r., ale był znowu chwilowy.

W r. 1775 już po pierwszym rozbiore Polski marszałek sejmu ks. Adam Poniński, jeden z zaprzędanych Rosji panów, wystawił most łyżwowy naprzeciw ulicy Bednarskiej. Nie zrobił tego oczywiście dla wygody publicznej, lecz dla własnego interesu, bo w myśl uchwały Sejmu miał przez 10 lat pobierać całe „mostowe“, czyli opłaty, pobierane od każdego przekraczającego most. Most ten, często naprawiany, przetrwał do r. 1794 do szturm Suworowa. Gdy 4 listopada Moskale opanowali Pragę, Naczelnik Wawrzecki sam podpalił most, ale Suworow w punktach kapitulacji Warszawy zażądał naprawy mostu, co zostało wykonane.

Mosty pruskie, francuskie...

Gdy Warszawa znajdowała się do r. 1806 pod panowaniem Prusaków, wybudowano kilka mostów łyżwowych na łodziach, rozbieranych zimą i ustawianych na nowo wczesną wiosną. Ustupujące przed zwycięską armią „boga wojny“ wojska pruskie i rosyjskie spaliły je za sobą.

Władze francuskie zaczęły w Warszawie, stolicy Ks. Warszawskiego, szybko wznosić most na imponujących palach i rozbijaczach fal, konieczny ze względów strategicznych. Znowu jednak lody zdruzgotwały go na wiosnę i wojska polskie i francuskie musiały korzystać z mostów łyżwowych.

Most Ponińskiego w końcu XVIII wieku

trzymuje zewsząd ofiary w pieniądzach i naturze na dalsze prowadzenie walki.

▲ **ARABOWIE W PALESTYNI** zabili koło wioski Az-zoun 6 policjantów. Napastnicy zbiegli przed nadejściem wojska.

▲ **W BRAZYLII WYBUCHŁA REWOLUCJA** 11 maja w Rio de Janeiro, wymierzona przeciwko Getulio Vargasowi, który we wrześniu doszedł do władzy też drogą zamachu stanu. Po trzytygodniowym bezskutecznym szturmie rewolucjonistów do pałacu prezydenta nadeszła odsiecz, która odparła rewolucjonistów, a wkrótce wyparła ich z innych zajętych budynków. Rewolucja została stłumiona.

▲ **BRAZYLIA BĘDZIE WYDALAĆ** niepożądanych dla siebie cudzoziemców, którzy w jakikolwiek sposób działają na szkodę kraju. Świeżo ogłoszono odpowiedni dekret.

▲ **BRAZYLIA ZBROI SIĘ** również: powiększa armię z 60 tys. do 100 tys., zamówiła wielką ilość broni, czolgów, naboju i t. d. w Anglii i u Kruppa w Niemczech.

▲ **PREZYDENT TURCJI ATATÜRK OFIAROWAŁ** państwu wszystkie swoje majątności; domy, majątki ziemskie swoje majątności; domy, majątki ziemskie, gospodarstwa, rezydencje wiejskie i t. d.

▲ **NOWY SPISEK NA ŻYCIE STALINA** i Woroszyłowa wykryto w Sowietach wśród oficerów czerwonej armii. Spisek wykrył komisarz Jeżow i szef sztabu armii Szaposnikow. Zarządzono olbrzymie aresztowania.

▲ **PLANY MOBILIZACYJNE DANII**, jak wykryto, zostały przez abcych szpiegów odfotografowane i teraz Dania musi opracować nowe plany obrony kraju.

▲ **SYBOWNICTWO W SZKOLE ŚREDNIEJ** japońskiej ma się stać przedmiotem obowiązkowym. Dotąd było przedmiotem dodatkowym, wybieranym przez młodzież według własnej woli.

POLSKA A OBCY

◆ **PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ** profesor Mościcki został powołany na członka zagranicznego w dziale matematyki i nauk przyrodniczych Węgierskiej Akademii Nauk.

◆ **POLACY W CZECHOSŁOWACJI** postanowili domagać się zwrotu stanu posiadania ludności polskiej w Czechosłowacji z r. 1918, nadania tej ludności autonomii, zagwarantowania jej bezpośredniego i decydującego wpływu na politykę socjalną, politykę wychowawczą i politykę gospodarczą, nadto swobody życia kulturalnego i narodowego wreszcie procentowego przeznaczenia dla Polaków dochodów państwowych z części kraju zamieszkałego przez ludność polską.

◆ **3000 POLSKICH DZIECI Z NIEMIEC** przybędzie do Polski na lato. Z Polski do Niemiec wyjedzie 4500 dzieci niemieckich. W lipcu przyjadą dzieci z terenów pogranicznych, ze Śląska Opolskiego z Prus Wschodnich oraz z Niemiec Środkowych, a na sierpień z pozostałych terenów Niemiec.

◆ **NOWE POLSKIE LINIE LOTNICZE** przez Niemcy i niemieckie przez Polskę mogą być uruchomione na podstawie zawartej między Polską i Niemcami umowy. Polska może uruchomić linie do Londynu i Paryża oraz przez Wiedeń do Rzymu, a Niemcy przez Pomorze do Prus Wschodnich, z Wrocławia przez Warszawę do Królewca oraz z Wiednia przez Warszawę do Sztokholmu.

◆ **W 75 ROCZNICĘ ŚMIERCI** PLK FRANCESCO NULLO, Włocha, bohatera naszego powstania 1863 r., poległego w bitwie pod Krzykawką, odbył się w Bergamo we Włoszech uroczysty obchód. Podczas obchodu ustawiono urnę z ziemią z mogiły Nulla z Olkusza i piękne popiersie Nulla, które Bergamo ofiarowuje Warszawie.

Za Królestwa Kongresowego Warszawa wybudowała trzy mosty: palowy i łyżwowe u wylotu ul. Spadek (na Żoliborzu), Mostowej i Bednarskiej. W marcu 1830 r. po bohaterkiej obronie Warszawy mosty zostały zniszczone.

Mosty, które są

Wreszcie w 1859 r. zaczęto wznosić tak dobrze nam znany most żelazny, kratowy, oparty na kamiennych filarach, zwany od nazwiska swego budowniczego — mostem Kierbedzia.

W latach 1873—75 stanął drugi most żelazny kolejowy. Trzeci most — ks. Józefa Poniatowskiego został wybudowany rękami polskimi w latach 1904—1913.

W czasie Wielkiej Wojny 5 sierpnia 1915 r. most ten wysadzili w powietrze Rosjanie, gdy opuszczali Warszawę już na zawsze.

Po odzyskaniu Niepodległości most ks. Józefa odbudowano. Stanowi on nie tylko konieczną arterię komunikacyjną, ale i jedną z najpiękniejszych ozdób stolicy.

Wzniesiony przed kilku laty most kolejowy t. zw. średnicowy zaspokaja potrzeby rozrastającej się sieci linii kolejowych, wychodzących z naszego miasta, które ze względu na swój charakter stolicy państwa i na centralne położenie w kraju, jest najważniejszym centrum komunikacyjnym w Polsce.

Most, który będzie

Ciągły wzrost i rozwój Warszawy sprawił, że nieodzowne jest wybudowanie mostu, który połączy śródmieście z dzielnicą handlową Pragi i odciąży most Kierbedzia. W bieżącym roku rozpoczną się roboty wstępne przy budowie mostu, który połączy śródmieście z dzielnicą handlową Pragi i odciąży most Kierbedzia. W bieżącym roku rozpoczną się roboty wstępne przy budowie mostu, który stanie u wylotu ul. Karowej naprzeciw ul. Brukowej. Most ten nazwany będzie imieniem Józefa Piłsudskiego. Będzie on pierwszym w Polsce mostem dwupoziomowym. Jezdnia górna, przeznaczona dla szybkiego ruchu, połączy się z pięknym wiaduktem, a dolna z wylotem tunelu, który z pl. Żelaznej Bramy przejdzie pod Ogrodem Saskim, Placem J. Piłsudskiego — do mostu.

Most ten rozwiąże trudności komunikacyjne śródmieścia i stanie się piękną ozdobą, wspaniałym akcentem końcowym szerokiej perspektywy, która otworzy się na Wisłę z placu Wielkiego Marszałka.

Takie są dzieje mostów Warszawy — od mostu Jagiellońców do mostu Józefa Piłsudskiego.

Hanna Eychhornówna.

CZY ZNASZ...

CZY MASZ...

KALENDARZ ISKIER NA 1938 R.

Zażądaj natychmiast bezpłatnego prospektu lub **Wyślij natychmiast przekazem 3 zł. 80 gr.**

WARSZAWA XXII „ISKRY” UL. FILTROWA 75

Z BILETEM TURYSTYCZNYM W NIEZNANE

Obrazki z wędrówki krajoznawczej 10.

MIASTO SUWAŁKI wyszlachetniało w ciągu ostatnich kilku lat. Po odnowieniu z nim znajomości, nie miałem już nic innego do roboty, więc wyruszyłem pieszo do odległych o kilka kilometrów Wigier.

Na jeziorze Wigierskim

Szedłem bitym gościńcem przez pola i lasy, podziwiając urozmaicony krajobraz ziemi suwalskiej. Wreszcie tablica informacyjna przy szosie wskazała mi, że należy skręcić na prawo, aby dojść do schroniska Towarzystwa Krajoznawczego nad jeziorem. Dopiero teraz ujrzałem w oddali wieżę kościoła na półwyspie i rozlewną taflę jeziora. Jezioro Wigry stało się w ostatnich latach tak modne, iż budynek schroniska nie może pomieścić przyjeżdżających tu na dłuższy czas gości. Energiczny i pełen inicjatywy zarząd miejscowego oddziału Tow. Krajoznawczego wybudował więc obok coś w rodzaju kasyna, połączonego z pensjonatem dla miłośników sportów wodnych, nie mówiąc już o przystani i garażu na kajaki i łodzie żaglowe.

Ruch w schroniskach i na jeziorze panuje duży: coraz ktoś wyjeżdża i przyjeżdża, a na jeziorze, jak okiem sięgnąć uwiązają się kajaki, żagłowce, a nawet i motorówki.

Następnego dnia usadowiłem się z miną doświadczonego kajakowca w lekkiej łódce i pomimo dużej fali pomknąłem najpierw do kościoła poklasztornego na półwyspie. Parę lat temu były to tylko ruiny, a dziś jest to piękny kościół z tarasem, z którego rozciąga się daleki widok na jezioro. Patrząc na fantastycznie rozgałęzione zarysy jeziora na mapie, trudno jest zdecydować się na wybór brzegu, wzdłuż którego pragnęłoby się płynąć. W takim wypadku najlepiej jest płynąć środkiem jeziora i obserwować oba jego brzegi, które jednak czynią takie wywijasy, iż trzeba, jak na wielkich morzach, posługiwać się kompasem i ustawicznie spoglądać na mapę. Najprzyjemniej jest płynąć wzdłuż zalesionych brzegów i zaglądać ciekawie w tajemniczą głąb lasu.

Po błękitnie nieba przeglądającym się w jeziorze płynęły duże i małe chmurki, a gdy większa z nich przysłoniła słońce, zrywał się silny wiatr wywołujący sporą falę. Pod tym względem powierzchnia jeziora zmieniała się często, naprzemian marszcząc się i wygładzając. Około godziny 3-ciej po południu niewiadomo skąd pokazała się na niebie wielka, ołowiana chmura, wlokąca za sobą smugi deszczu. Mając dość wody pod kajakiem, nie chciałem korzystać z natrysku zsyłanego z nieba, wpłynąłem więc do małej zatoczki i wkrótce dziób kajaka wsunął się na jej piaszczysty brzeg. Niedaleko brzegu znalazł się dość wysoki pieńek ściętego drzewa. Oparłem na nim jeden koniec odwróconego do góry dnem kajaka, aby utworzyć sobie chwilowe schronisko przed deszczem. Nie był on wcale groźnym i po upływie pół godziny żeglowałem dalej w blaskach słońca, trzymając się przybrzeżnych trzciny i szuwarów.

Na jeziorach sąsiednich

Gorączka kajakowa nie pozwalała jeszcze na powolniejsze tempo podróży i już około godziny 5 po południu dopłynąłem do wioski Gawrychruda, znajdującej się w południo-

ŻYCIE GOSPODARCZE

Samochody na świecie

WEDLE DANYCH Izby Handlu Samochodami w Stanach Zjednoczonych A. P., 31 grudnia 1937 r. kursowało we wszystkich częściach świata 42.446.914 wozów.

Ameryka (cała) — wozów 31.756.603,

Europa — 8.375.501.

Australia i Oceania — 1.033.813.

Azja — 673.623.

Afryka — 607.374.

W Stanach Zjednoczonych było zarejestrowanych wozów 29.654.847, czyli mniej więcej 1 wóz na 4 mieszkańców.

W Europie największą ilość wozów posiada:

Anglia — 2.306.800.

Francja — 2.200.000.

Niemcy — 1.445.700.

Rosja — 514.400.

Italia — 430.000.

Belgia — 220.400.

Szwecja — 192.700.

Holandia — 147.000.

Dania — 145.800.

Najmniej wozów posiada Albania — 908 wozów. W Polsce kursowało wozów osobowych — 24.495; ciężarowych — 8.076 i autobusów — 1.754, razem — 34.325. Ponadto motocykli zarejestrowanych w Polsce — 9.876.

★ **PRODUKCJA KAUCZUKU SYNTETYCZNEGO** rozpocznie się w Centralnym Okręgu Przemysłowym w fabryce w Dębicy już za miesiąc.

★ **POLSKA MA ZŁOTA** w Banku Polskim za 440 milionów zł.

★ **OLBRZYMIĘ ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE** im. marszałka Goeringa powstają na powierzchni 500 ha koło Linzu w Austrii.

★ **BENZYNE ROŚLINNĄ** udało się francuskim uczonym uzyskać z nasion palm w Afryce Równikowej, w specjalnym rządowym centrum doświadczalnym. Celem prac — uniezależnienie kolonii francuskich na wypadek wojny europejskiej.

Ścigacz — najmniejszy okręt wojenny

JAK WIADOMO, po zakończeniu zbiórki na okręt podwodny „Orzeł“, Fundusz Obrony Morskiej przystąpił do zbiórki na ścigacze, małe, a bardzo potrzebne w każdej marynarce wojennej jednostki.

Zadaniem ścigacza nie jest, jak błędnie możnaby sądzić z jego nazwy, pościg za nieprzyjacielem na morzu. Zasadniczym zadaniem jego jest atakowanie okrętów wojennych lub statków handlowych torpeda w celu ich zatopienia. Prócz tego jednak ścigacz może więc z powodzeniem częściej zastąpić lekkie okręty wojenne, jak kanonierki czy torpedowce.

Ścigacze są to duże łodzie motorowe o wyporności wahaającej się od 10 do 600 ton. Nazwę „ścigacz“ usprawiedliwia szybkość, jaką te jednostki mogą rozwinać. Średnia szybkość, wynosi tu 32 — 34 węzły a maksymalna sięga do 55 węzłów, t. zn. 102 km na godzinę. Zdolne są one do długiego przebywania na morzu zdaleka od bazy. Ścigacz, rozwijając swą najwyższą szybkość, może pływać na odległości do 250 mil morskich, a przy t. zw. szybkości marszowej (12—15 węzłów) do 1.000 mil morskich.

Zgodnie z przeznaczeniem ścigacza główne jego uzbrojenie stanowią torpedy. Naogół ścigacze wyposażone są w 2—4 torped wagi do 900 kg, w czym 200 kg stanowią materiały wybuchowe. Torpedy wyrzucane są ze specjalnych aparatów umieszczanych na burcie, na rufie, bądź na dziobie ścigacza.

Ścigacze są również przystosowane do zwalczania okrętów podwodnych. W tym celu każdy ścigacz może zabrać 4 do 6 sztuk bomb głębinowych wagi od 50 do 200 kg.

Nadto ścigacze wyposażone są w 1—2 najcięższe karabiny maszynowe, a nawet w działka przeciwlotnicze (do 75 mm). Są to więc bardzo ciekawe morskie jednostki wojenne, tak z uwagi na swą konstrukcję, jak też na możliwości rozległego zastosowania.

wym końcu jeziora Wigry. Wobec tego zawróciłem z powrotem, aby zwiedzić znajdujące się w pobliżu jeziora boczne, a mianowicie: Okragłe, Długie i Muliczne. — Przedostałem się do nich z jeziora Wigry wąskim i płytkim kanałem.

Uroki wielkich przestrzeni wodnych jeziora zbladły wobec czaru tych małych jeziorek leśnych, których gładka toń i pokryte gęstymi zaroślami brzegi są tak tajemnicze, iż samotnemu kajakowcowi wydaje się, że to nie fragmenty naszego jeziora Wigry, lecz afrykańskiej, czy też brazylijskiej dżungli. Ciszę gładkiej toni wodnej i splecionych zarośli nadbrzeżnych przerywa od czasu do czasu nagły plusk wody, a wtedy ciekawy wzrok kajakowca szuka na powierzchni wody potwornego łba hipopotama lub krokodyla... Okazuje się jednak, że to nasza poczciwa dzika kaczka zakłóciła ciszę leśnego jeziora.

Zagubiony...

To ciekawe szperanie na lekkim kajaku po zagadkowych zakamarkach całego cyklu jeziorek, połączonych ze sobą trudnymi do odnalezienia przejściami wodnymi jest przemiałą zabawą dającą wiele wzruszeń. Wpłynęliśmy, na przykład, na wody okragłego jeziora w lesie, zbadaliśmy je dokładnie i zadowoleni z siebie pragniemy powrócić, lecz niestety nie możemy odnaleźć w gąszczu leśnym kanału, czy też strumienia, który nas tu przywiódł... Próżno krążymy wzdłuż brzegów, szperając po krzakach w poszukiwaniu ukrywającego się gdzieś przejścia. — Tymczasem słońce chyli się ku zachodowi i ogarnia nas trwoga, bo może wypadnie spędzić noc na kajaku lub w wilgotnym lesie... Wreszcie znajdujemy z okrzykiem radości wyjście z przykłej sytuacji, zamaskowane tak świetnie przez bujną roślinność. Za pomocą mocnych uderzeń wiosła uciekamy chyłkiem ze zdradliwych labiryntów wodnych na wielkie wody Wigier.

W Gawrychrudzie jest prymitywna przystań kajakowa, lecz nie ma schroniska. O nocleg jednak nie trudno, bo miejscowi gospodarze przywykli udzielać noclegów zagląającym tu często kajakowcom. Kto nie chce wracać wodą do schroniska P. T. K., ten może dojść pieszo do pobliskiej stacji kolejowej Płociczno i jechać dalej koleją, powierając kajak przyjacielom. Niewielu jednak korzysta z tego, tak wielki jest urok jezior i lasów na Wigrach.

Wzdłuż brzegu jeziora...

Następnego ranka wyruszyłem w drogę powrotną, płynąc tym razem powoli i rozglądając się uważnie na wszystkie strony. Trzymałem się drugiego brzegu jeziora, aby zwiedzić po drodze archipelag wysp i wysepek o fantastycznych zarysach. Pierwszą z nich jest Ordów, następną Ostrów, Krowa, Brzozowy Ostrów i Kamień. Niektóre z nich są tak urocze, że aż proszą się o wybudowanie zameczków, lub chociażby tylko nowoczesnych willi. Na bezludnych wyspach obfitujących w trawę pasą się krowki, które przypływają tu ze stałego ładu na cały sezon letni, aby dopiero jesienią popłynąć z powrotem do swych obór. Poszarpane brzegi wysepek tworzą liczne zatoczki i zakamarki wodne, oprawione, jak drogocenne klejnoty, w zieloną oprawę krzaków i drzew.

Około południa zerwał się przy pogodnym niebie dość silny wiatr, pogłębiając fale. Nie wy pływałem na pełne jezioro, lecz położyłem się na dnie kajaka i patrząc w słońce pozwalałem się kołysać falam atakującym brzegi wysp. Była to rozkoszna zabawa, bo w zależności od położenia kajaka względem kierunku fal kołysały one raz lekko, jak dziecie w kołysce, to znów gwałtownie, grożąc wywróceniem do wody. Chlupotanie fal, ciepłe promienie słońca i chłodny wie-



trzyk, szumiący w koronach nadbrzeżnych drzew starały się wspólnymi siłami uprzyjemnić mi tą słodką siostrę w kajaku, unoszoną kapryśnie przez fale.

Cały słoneczny dzień spędziłem w ten sposób na jeziorze Wigry, posuwając się powoli linią kapryśną ku jego północnemu końcowi. W godzinach przedwieczornych dopłynąłem do miejsca, gdzie rozpoczęła się płynąca przez bagna rzeczka Czarna Hańcza. Zapaściłem się ciekawie jej ciemnym i głębokim korytem wgląd bagnistego łądu. Było to jeszcze jedno urozmaicenie dwudniowej włości po Wigrach.

Pieszko do Suwałk

W schronisku zameldowałem się dopiero o zmroku, a że tegoż dnia miałem pociąg późnym wieczorem do Grodna, więc po skromnej wieszery podążyłem pieszo do Suwałk.

Dziesięciokilometrowy spacer po całodziennym wiosłowaniu dobrze zrobił moim nogom zeszywniałym na dnie kajaka. Suwałki w szacie wieczornej raz jeszcze rozradowały moje serce piękną iluminacją swych ulic i placów. na dworcu długa kolejka pasażerów tłoczyła się do okienka kasowego, ale nikt się nie spóźnił, bo troskliwy zawiadowca stacji dał znak odjazdu dopiero wtedy, gdy ostatni maruder zaostrzył się w bilet. Wprawdzie pociąg odszedł z piętnastominutowym opóźnieniem, ale przecież tabakiera dla nosa, a nie odwrotnie...

W Grodnie zacząłem się poważnie zastanawiać nad kierunkiem dalszej podróży. Jeżeli się przybyło na tą szerokość geograficzną — myślałem — to trudno sobie odmówić krótkiej wizyty na Kresy Wschodnie: postanowiłem odwiedzić Nowogródek i wogóle Mickiewiczowskie strony. Droga przez Mosty, Lidę i Nowojelnię jest dość okólna i wiele kilometrów trzeba przebyć pociągiem w kierunku północnym, aby następnie zawrócić z powrotem ku południowi. Miejmy nadzieję, że niezadługo pojedziemy wprost ze stacji Mosty do Nowojelni nowozbudowaną linią kolejową.

W Nowogródku

Oczekuje tu na ludzi podążających do Nowogródka dyshawiczny pociąg kolejki wąskotorowej, którą dociera się z trudem do stolicy województwa nowogródzkiego. Byłem tu przed laty, więc ciekawiły mnie zmiany, jakie zaszły w mieście i okolicy. Rynek z jego starymi domami i prymitywnymi „sukiennicami“ pośrodku zmienił się nie wiele. Bocz-

Ruiny zamku w Nowogródku

WARTO PRZECZYTAĆ

PEREGRYNACJE ANDRZEJA WILCZKA. Antoni Gawiński. Państw. Wyd. Książek Szk. Lwów 1937, str. 196. Zł. 3.80.

Andrzej Wilczek, młody paź króla miłościwego Aleksandra, jedzie do Italii, krainy słońca, sztuki i wielkich mistrzów, w orszaku legata biskupa Erazma Ciołka — w poselstwie do Ojca Świętego. Przed ciekawymi oczyma miłującego piękno chłopca roztoczyły się czary i dziwy. Wenecja — baśń cudowna, morskie miasto, z tłumami kolorowych, prześlicznie acz cudownie poubieranych ludzi, ze śpiewem, muzyką i szumem morza, dziwna mieszanina lazuru, szkarłatu i złota. Florencja — la bella, leżąca wśród różowych gór, miasto kwiatów, kolorowa i urocza. Rzym — potężny, imponujący i groźny, stolica świata chrześcijańskiego, przodująca rozkwitającej nowej kulturze renesansu. Ujrzał także Jędrus cuda pędzla i dłuta, poznał mistrzów, wielkich i sławnych na świat i na wieki całe: Giorgione, Giovanni Bellini, Sandro Botticelli, dziecię słońca — Rafael Santi z Urbino, geniusz samoty — Michał Anioł Buonarrotti, Bramante — architekt — twórca kościoła św. Piotra w wiecznym mieście, Leonardo da Vinci artysta i uczony, dążący do uskrzydlenia człowieka. Przebywszy sto gór i rzek, morza i przełęcz górskie powróciła legacja do najmiłszej a upragnionej Ojczyzny — pięknej Polski Jagiellońskiej. Ciekawa i oryginalna powieść Gawińskiego, bardzo starannie wydana, zdobią winyety autora i reprodukcje malarstwa i rzeźby.

H. E.

**FUNDUSZ
OBRONY MORSKIEJ**
umacnia
naszą obronność



*Kopiec Mickiewicza
w Nowogrodku*

Jeżeli masz młodsze
rodzeństwo — pamiętaj, że
pod redakcją

Janiny Porazińskiej

wychodzi

„PORANEK”

tygodnik dla dzieci

9 — 13 lat
i

„SŁONKO”

tygodnik dla dzieci

młodszych.

WARSZAWA

Pl. J. Piłsudskiego 1

*Dwór w Czombrowie
Fot. Jan Bułhak*



ne ulice natomiast, a zwłaszcza krańce miasta nabrały europejskiego poluru, powstały nowe gmachy państwowe i nowe plantacje miejskie. Na dworcu kolejowym ulokował się Związek Propagandy Turystycznej Ziemi Nowogrodzkiej, udzielający przybyzszom wszelkich informacji.

Największą, a może i jedyną atrakcją Nowogrodka dla turysty są pamiątki Mickiewiczowskie: przede wszystkim dworek rodzinny wieszczą przy zacisznej ulicy jego imienia. Ogląda się tam z nabożeństwem drogocenne pamiątki po Adamie, zgromadzone przez miejscowy Komitet Mickiewiczowski. Zwiedzenie tego muzeum wprowadza przybyzszą w pewnego rodzaju, sentymentalny nastrój „mickiewiczowski”, w którym pozostaje się przez cały czas pobytu na ziemi nowogrodzkiej. Zwiedza się później ruiny zamku, a właściwie ogląda daleki widok rozciągający się stamtąd; następnie kościół Farny, doprowadzony obecnie do porządku, gdzie był ochrzczony nasz wieszcz; a wreszcie melancholijny pagórek Mendoga, pokryty rozwalonymi nagrobkami dawnego cmentarza. Nowym nabytkiem Nowogrodka jest bardzo wysoki kopiec Mickiewicza, skąd można obejrzeć wielką połać ziemi nowogrodzkiej.

Na „szlaku Mickiewiczowskim”

Z Nowogrodka promieniuje na całe województwo sieć linii autobusowych, uprzywilejowanych wszystkie jego zakątki. Najbardziej uczęszczanym jest t. zw. „Szlak Mickiewiczowski”, biegnący przez miejscowości związane z życiem wieszczą. Kto chce jednak naprawdę zbierać się z ziemią nowogrodzką i jej pamiątkami Mickiewiczowskimi, niech przebędzie ten Szlak pieszo, zatrzymując się po drodze na nocleg w miejscowościach najciekawszych. Tak właśnie miałem zamiar uczynić.

Opuściłem Nowogrodęk wczesnym rankiem przy pięknej pogodzie, idąc bokiem szosy wijącej się przez falisty krajobraz nowogrodzki. Za miasteczkiem Walówka należy skręcić z gościńca bitego połą drogą w prawo do legendarnego Czombrowa, dworu, który podobno Mickiewicz miał na myśli opisując w „Panu Tadeuszu” Soplicowo. Dwór Czombrowski, położony wraz ze swym sadem niezwykle romantycznie, zamieszkuje dzisiejsi jego właściciele, czyniący honory względem niezliczonej ilości turystów, przybywających tu z całego świata. Podziwiałem dostojną cierpliwość pani dziedziczki oprowadzającej coraz to nowe gromadki gości po czcigodnych zakątkach dworu i parku. Gdy się jest spadkobiercą domniemanego Soplicowa, to trzeba wziąć na swe barki nie lada obowiązki względem społeczeństwa.

Z Czombrowa już tylko cztery kilometry do jeziora Świteż, gdzie oczekiwał mnie wygodny nocleg w schronisku P. T. K. Zrzuciwszy ciężący mi coraz bardziej plecak na jedno z łóżek w schronisku, pobiegłem, zapominając momentalnie o zmęczeniu kilkugodzinnym marszem, ku połyskującemu w lesie jezioru. Pomimo, że przed paru dniami rozstałem się z całą plejadą jezior augustowskich, duże i idealnie okrągłe jezioro Świteż, oprawione w ramę starych drzew liściastych, uczyniło na mnie zupełnie odrębne wrażenie. Nad jeziorem unosi się legenda, nie tyle zaczerpnięta z ballady Mickiewiczowskiej, ile wywodząca się z otaczającego jeziora starego lasu, którego pokręcone dziwnie konary zwisają ponad zielonką tonią...

DN.

Zygmunt C. Koczorowski.

PRZELOT SZYBOWCOWY BEZMIECHOWA — ŁUCK 256 KM.

TO I OWO

Z EWSZĄD NADCIĄGAJĄ kłębiaste, wypiętrzone, białe chmury zwane kumulusami. Ciemne ich podstawy dają znać o panujących tam silnych prądach wznoszących. Startują szybowce o fantastycznych nazwach: „Salamandry“, „Kormary“, Esgiegi, Pewuesy. Na pięknie wylakierowanym P.W.S.—101 startuje znany rekordzista z krajowych zawodów szybowcowych z 1937 r. Tadeusz Góra. Kręci jakiś czas nad zboczem bezmiechowskim, schodzi w dolinę, już zdaje się chce lądować, gdy wtem widzimy go, jak pnie się w górę, najwyraźniej złapał komin, lecz nie taki zwykły z sadzami, lecz komin powietrzny coś w rodzaju trąby powietrznej. Jest już ponad startem, coraz wyżej, wyżej, wreszcie oddala się w kierunku na Przemyśl. Podążmy na nim...

Warunki słabną, wiatr ucichł, chmur prawie nie ma, a tu trzeba przebyć całe pasmo gór, czy da radę, czy aby nie wyładuje na nich? Szybowiec potrochu traci swą wysokość, leci coraz bliżej ziemi, wreszcie jest już niżej szczytów gór, najwyraźniej nie ma już sił, i jak ptak zbłąkany będzie musiał siadać, oby tylko nie na drzewach.

W oddali krąży jastrząb, jak wiemy, przeważnie utrzymuje on się w kominach powietrznych wypatrując swej ofiary. Spozstrzegawcze oko pilota widzi to, to dla niego dobry znak. Są więc jeszcze komin, jest wznoszenie. Miejsce jastrzębia zajmuje wnet szybowiec. Tam drapie się coraz wyżej, wyżej, wreszcie osiąga wysokość 1200 metrów. Decyduje się minąć już góry. Leci dalej. Wokoło niego piętrzą się chmury, najwyraźniej zbliża się burza termiczna. Nad Jarosławiem szybowiec chowa się za chmury, nie widać go zupełnie. Pilot leci na ślepo, wokoło niego tylko olbrzymie, skłębione zwąły chmur, ziemia cała kryje się za nieprzejrzaną mgłą.

Nad Rawą Ruską nasz olbrzymi biało-czerwony ptak opuszcza chmury. Leci pod nimi. Spogląda na ziemię. Pilot porównuje ją z mapą, kierunek wybiera na Łuck. Już widzi go. Na tle ziemi ukazują się komin, fabryk, widać drobne zabudowania. Wreszcie widać lotnisko w Łucku. Mógłby lecieć dalej: wysokościomierz wskazuje 1300 metrów. Pilot spogląda w kierunku swego lotu: z północy nadciąga burza, widać jej ciemne niskie chmury, na północo-zachodzie jeszcze ciemniej, zbliżają się chmury gradowe.

Kręci nad lotniskiem. Ogląda się wokoło. Rozpatruje mapę. Kręci spirale jedną, drugą. Ślizg w prawo, ślizg w lewo. Już jest nisko nad lotniskiem. Ładuje.

Wezwano telefonicznie samolot ze Lwowa. Przyleciał samolot typu R.W.D.—8. Po jakimś czasie rozpięto długą stalową linkę na lotnisku łuckim, jeden koniec liny doczepiono do samolotu, drugi do szybowca. Piloci wsiedli do swych ptaków. Rozległ się huk pracującego motoru. Samolot pędzi jeszcze po ziemi, szybowiec już od niej się oderwał. Wreszcie kółka samolotu nie dotykają już ziemi, za chwilę już oba ptaki ludzkiej konstrukcji są w powietrzu. Kręcą, jedno koło nad lotniskiem, obierają kierunek na Lwów i nikną na horyzoncie.

Bezmiechowa, 6 maja 1938.

W. Kozierska.

UŚMIECHNIJ SIĘ — to hasło na co dzień

§ 11 KILOMETRÓW BEZ SPADOCHRONU opadał francuski skoczek J. Williams i dopiero na 245 m nad ziemią utworzył spadochron, po czym szczęśliwie wyładował. Był to rekord skoku z opóźnieniem. Williams wyskoczył z samolotu na wysokości 11265 m.

§ NOWYCH ZNACZKÓW POCZTOWYCH ukazało się w ciągu 1937 roku 2120. Z tego Ameryka wydała 665 znaczków, Europa 635, Afryka 420, AZja 310, Australia i Oceania 90.

§ OCEAN W MINIATURZE — ogromne akwarium — zbudowano na brzegu oceanu na Florydzie. W dwóch basenach zaopatrzonych w morską piasek i roślinność oceaniczną, żyje wszelkiego rodzaju fauna morska polując na siebie, jak w głębi mórz.

§ SKAUCI AMERYKAŃSCY otrzymali w Kalifornii duży górzysty obszar ziemi. Najwyższy szczyt swej posiadłości postanowili nazwać „Górami Baden - Powella“ na cześć twórcy skautingu. W najbliższym czasie nazwa góry skautowej znajdzie się w oficjalnym wykazie amerykańskich szczytów górskich.

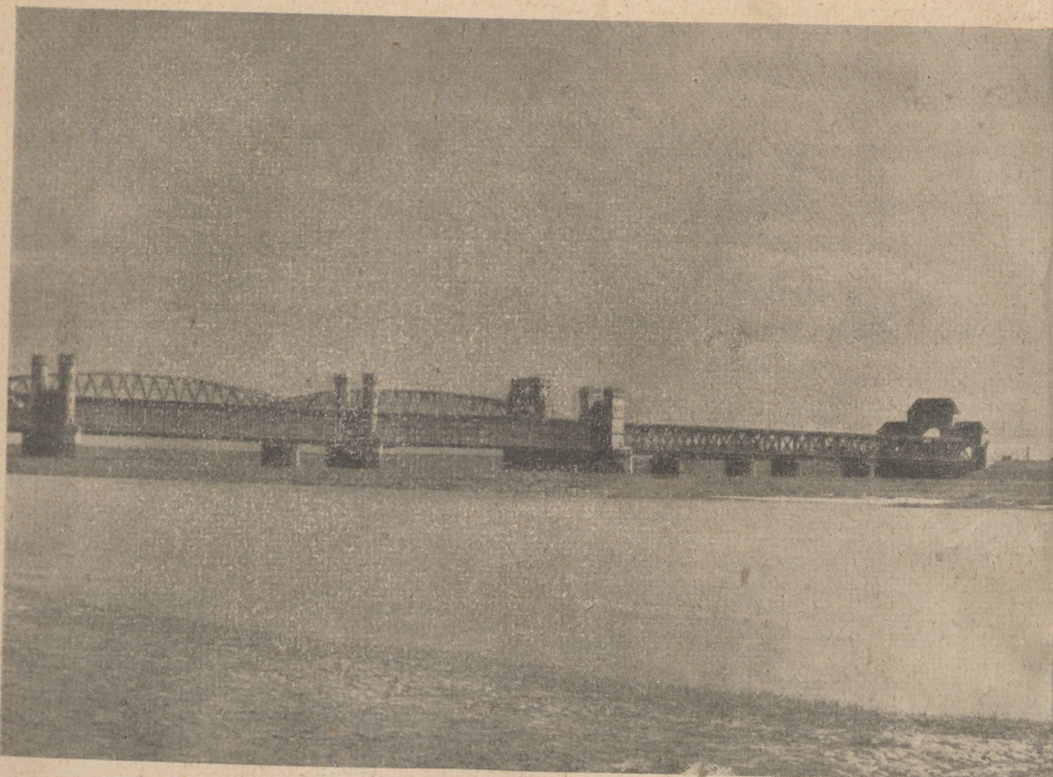
§ KU CZCI MARCONIEGO wzniesiony zostanie w Rzymie pomnik marmurowy w kształcie anteny. Wysokość wyniesie 100 m, na pomniku umieszczone będą płaskorzeźby obrazujące życie i zdobycze naukowe Marconiego.

Najlepiej poznajesz świat przez miesięcznik

„ZBLISKA I ZDALEKA”

- geografia
- krajoznawstwo
- podróżnictwo

Adres Redakcji i Administracji
LWÓW, Kościuszki 9, III p.
(gmach Uniwersytetu)
Prenumerata roczna: 3 zł.
Numer pojed.: 35 gr.
P. K. O. — 501.002.



W Polsce... ?? (odpowiedz w następnym numerze)

Fot. Jan Bulhak

- Co się robi z wełny?
Milczenie.
- Stasiu, z czego zrobione są twoje spodnie?
- Ze spódnicy mamusi.

Czy wiesz?

W Polsce...

Fotografia na ostatniej stronie w Nr. 34 przedstawia fasadę kościoła w Wilanowie pod Warszawą.

20 maja

ostateczny termin

wysłania

odpowiedzi

Komu przyznać

nagrody

w Wielkim konkursie

lotniczym

TREŚĆ Nr. 35: W chwili rozstania (H. Duninówna). W stulecie urodzin Jana Matejki (W. Kiślańska) z 4 il. — Mosty warszawskie (H. Eychhornówna) z 3 il. — Z biletem turystycznym w nieznane, 10 (Z. C. Koczorowski) z 4 il. — Przelot szybowcowy (W. Kozłowska). — Gazetka (Postęp gospodarczy). — Zmierzch Ligi Narodów. — Samochody na świecie. — Ścigacz najmniejszy okręt wojenny). — Warto przeczytać.

Sprostowanie: do art. „Sokoły rybożerne” w Nr. 34: jen japoński ma wartość około 1 zł. 50 gr.

WARSZAWA

XXII

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. pocz. rocznie 1600, półr. 8.50, kwart. 540, mies. 200. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.) Administracja czynna od 11 do 4

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego

Cena niniejszego numeru 45 gr.